

Pedagogika i odpowiedzialność. O sprawach „niewygodnych” w trudnej codzienności edukacyjnej

Zwłaszcza w trudnych czasach, kiedy dochodzi do bezpośredniej konfrontacji różnych wizji świata, możemy dostrzec, jak ważne jest nauczanie, które eksponuje samodzielność myślenia i krytyczne, refleksyjne odnoszenie się do rzeczywistości. Zwłaszcza w trudnych, gdyż to właśnie wtedy nieoczekiwany i zaskakujący, a czasami zupełnie przypadkowy bieg rzeczy wymaga od doświadczających go osób świeżego spojrzenia, charakteryzującego się wnikliwością i umiejętnością wsłuchania się w głos Innego. Bez umiejętności otwarcia się na inność, a w skrajnych sytuacjach – wytrzymania odmienności drugiego człowieka, tolerowania jej – nikt nie jest w stanie z szacunkiem odnosić się do oponenta, a tym bardziej uniknąć konfliktu lub wyjść z niego w sposób pokojowy.

Historia edukacji Zachodu odzwierciedla dzieje zmagania się z odtwórczym i bezrefleksyjnie afirmatywnym stylem nauczania i uczenia się, a jednocześnie ukazuje zabiegi o wzmocnienie takich dyspozycji osób uczących się, które umożliwiają im prawidłowe korzystanie z dóbr kulturowych i społecznych. Patrząc więc z szerszej perspektywy, można zauważyć, że „edukacja to przede wszystkim sztuka podtrzymywania, wzmacniania i czynienia dobrego użytku z wrażliwości na to, co ważne i co ma decydujący wpływ na ludzkie życie” (por. Hogan, 2010, s. 57; Peters, 1966, s. 144–166). Właściwie nie istnieje żadne treściowe ograniczenie tej wrażliwości. Może ona dotyczyć dowolnego aspektu życia człowieka – pod warunkiem, że jej

główny przedmiot ukierunkowuje w znaczący sposób bieg ludzkich losów. W tym sensie teoretycy wychowania i filozofowie mówią o rozpoznaniu tego, co ważne, co istotowo oddziałuje na osobę w doświadczeniu kształcenia (por. Heidegger, 2000, s. 11–13, 60; Godoń, 2012, s. 104).

Należy jednak podkreślić, że samo dostrzeżenie spraw znaczących dla losu człowieka nie gwarantuje jeszcze rzeczywistej przemiany, jaka następuje w życiu człowieka we właściwy sposób korzystającego z dóbr edukacyjnych. A tymczasem w kształceniu i wychowaniu idzie przede wszystkim o taką zmianę wiedzy uczących się, która doprowadza do faktycznej poprawy w ich życiu. Pozytywne oddziaływanie wiedzy na rozwój człowieka jest sprawą bezspornie podstawową edukacji rozumianej jako praktyka kształcenia i wychowania.

Właśnie ten pragmatyczny aspekt pedagogiki bywa wykorzystywany, wbrew jej powołaniu, przez ideologów i tych polityków oświatowych, którzy – nie dysponując wrażliwością pedagogiczną – posługują się inżynierią społeczną w celu wdrożenia swoich zazwyczaj krótkowzrocznych planów. W takich okolicznościach hasło „edukacja” staje się sloganem, a jej prawdziwy sens wskazujący na życie wartościowe (por. Ruciński, 1988, s. 57–101) zostaje zastąpiony oczywistościami, które ostatecznie nie przyciągają niczyjej uwagi. Łatwo jest, na przykład, deklarować, że wykształcenie dzieci i młodzieży jest głównym zadaniem społecznym, od którego zależy przyszłość naszego świata. Jednak taka praktyka edukacyjna, która naprawdę służy dobru uczących się, powstaje nie na bazie deklaracji i ogólników, lecz za sprawą autentycznego rozumienia tego, na czym polega rola wykształcenia w ludzkim życiu. Prawdziwego rozumienia nie osiąga się bowiem w łatwy i wygodny sposób. Nie można go przyswoić jako gotowej i utrwalonej już wiedzy. Jest ono natomiast wynikiem nieustannie podejmowanego wysiłku zmagania się z sensem rzeczywistości.

Niedostrzegający prawdziwej wartości wykształcenia, merkantylnie nastawieni politycy oświatowi zamiast ponawiać wysiłek uchwycenia sensu tego, czym jest dobro osoby uczącej się, zamiast dążyć do rozumienia jej niepowtarzalnej sytuacji, starają się wcielić w życie swoje własne zamierzenia, często będące wyrazem ich partykularnych interesów lub ich osobistych zapatrywań na to, co wartościowe. Nie biorą wówczas pod rozwagę otwartego charakteru sensu pojęcia dobra, czyli tego, że może ono być rozumiane przez ludzi w różny sposób, w różnych kontekstach i z różnych perspektyw. Ten charakterystyczny dla ludzkich spraw pluralizm znaczeń wymaga

od osób odpowiedzialnych za kształt i przebieg procesów edukacyjnych wyjątkowej wrażliwości i umiejętności troszczenia się o wartości czasami bardzo im odległe. A jednak tylko wtedy, gdy w decyzjach dotyczących kształcenia i wychowania brana jest pod uwagę racja „drugiej strony”, gdy osoby zajmujące się edukacją czynią to z wyobraźnią i są gotowe rozważać stanowiska, które nie są im bliskie, edukacja ma szansę służyć dobru tych, dla których jest inicjowana i prowadzona.

Pragmatyczna orientacja edukacji bywa także przeszkodą w organizowaniu rzetelnej i merytorycznie wartościowej pracy pedagogów, kiedy padają wobec nich oskarżenia o szerzenie niestosownych, społecznie niebezpiecznych czy wręcz wywrotowych treści. Rzecz w tym, że silnie wysuwane roszczenia społeczne wobec instytucji edukacyjnych mogą w zasadniczy sposób ograniczać swobodę uczących się i nauczających. I tak się faktycznie dzieje wówczas, gdy wolność nie stanowi podstawy przekonań i działań osób zaangażowanych w wychowanie i kształcenie.

Opresyjna i niesprzyjająca edukacji sytuacja nie zwalnia jednak nauczycieli i pedagogów z odpowiedzialności. Niezależnie od okoliczności społecznych i politycznych są oni zobowiązani do kształcenia i wychowania, które ma służyć nie tyle tym czy innym interesom społecznym, ile dobru ich uczniów. W kontekście edukacji sens tego, czym jest dobro, nie wynika z zapotrzebowania społecznego, dekretu władzy czy z presji okoliczności politycznych. Ten sens bierze się wprost z doświadczenia pedagogicznego, którego podstawę stanowi rozumiejące spotkanie uczących się z tradycją i kulturą. Wyjątkowy status społeczny wychowawców i nauczycieli wynika więc nie z woli i przychylności decydentów politycznych, lecz ze społecznego rozpoznania odpowiedzialności pedagogów za wprowadzanie nowych pokoleń w świat społeczny i kulturowy oraz za utrzymanie ciągłości kulturowej, która niezależnie od zmian zachodzących w świecie jest konieczna do zdrowego i sensownego w nim zamieszkiwania ludzi.

Życie intymne nie jest tematem chętnie poruszonym w praktyce edukacyjnej, choć bezspornie przynależy ono do ważnych sfer ludzkiej aktywności. Jak powszechnie wiadomo, język polski niejako sam broni się przed takimi zagadnieniami i nie sprzyja włączaniu ich w komunikację, oferując swoim użytkownikom dość ubogi zasób leksykalny, który w akceptowalny sposób pozwalałby na dysputę o takich sprawach. Użytkownicy języka starają się radzić sobie z tym oporem języka, czasami, niestety, wulgaryzując doświadczenia intymne. Umiejętność prowadzenia rozmowy na tematy,

które wciąż stanowią w jakimś stopniu tabu lub są wypierane z dysput publicznych ze względu na nazbyt prywatny charakter, nie należą więc do najłatwiejszych. Niestety, w takich warunkach oddziaływanie wiedzy i społeczne zrozumienie zagadnień dotyczących seksualności są bardzo ograniczone. Utrudnienia w sprawnej i skutecznej komunikacji powodują, że decyzje związane z intymną sferą życia są podejmowane wciąż nazbyt często na bazie domysłów lub wręcz zabobonów.

Przedstawię dwa przykłady publikacji, które mimo zasadniczych różnic gatunkowych cechują się zbliżoną wrażliwością pedagogiczną, wyrażającą się między innymi włączaniem w życie społeczne i w praktykę edukacyjną tematów „niewygodnych”, w obu przypadkach dotyczących głównie życia seksualnego.

Subtelny przekaz felietonów

Pierwszym z omawianych przykładów tego, jak można rozmawiać o sprawach niewygodnych, poruszających sprawy intymne, jest niezwykle bogata twórczość i działalność Andrzeja Jaczewskiego. Ten wybitny pediatra i pedagog jako profesor i wykładowca uniwersytecki umiał przyciągnąć uwagę nawet największego audytorium. Mówił o sprawach rozwoju człowieka, między innymi o ludzkiej seksualności, niezwykle subtelnie, a jednocześnie prowokacyjnie. W tym jednak miejscu zwrócę uwagę na sposób, w jaki Jaczewski pisał do młodych osób o ich rozwoju seksualnym. Omówię kilka cech tego pisarstwa, które, jak sądzę, mają wiele wspólnego z ukształtowaną przez Jaczewskiego formacją intelektualną warszawskiego środowiska pedagogów. Wybrany przeze mnie przykładem twórczości Jaczewskiego jest *Wstęp do dorosłości* (1989) – książka, którą przygotował on jako swego rodzaju wsparcie lub, jak sam napisał, „literaturę uświadamiającą” młodych ludzi.

Zwróciłem wcześniej uwagę na trudność w porozumiewaniu się w sprawach „niewygodnych” ze względu na ograniczenia językowe. Śmiało jednak można powiedzieć, że Jaczewski te bariery pokonuje, jak mało kto. Jego zbiór felietonów to przede wszystkim szczerze i napisane w bardzo komunikatywny sposób słowa, bardzo starannie dobrane, stosownie do wieku czytelników. *Wstęp do dorosłości* jest skierowany do osób w wieku 15–18 lat. Są to szczególnie wybredni odbiorcy. Jeszcze nieoczytani na tyle, aby w samodzielny i krytyczny sposób odnosić się zwłaszcza do trudnych światopoglądowo

zagadnień, a jednocześnie na tyle znużeni czytaniem lektur obowiązkowych i podręczników, że utrzymanie ich w rytmie lektury i zachęcenie do nie-rezygnowania z niej jest nie lada wyzwaniem. Jaczewski świetnie wyczuł możliwości i ograniczenia młodego czytelnika lub czytelniczki. Każdy jego felieton to tekst, który nie pozwala odbiorcy na oddech i wymusza doczytanie do końca. Tak jak chciał tego autor, czytelnik ma przyjemność z lektury, a jednocześnie zdobywa wiedzę w obszarze, który w innych okolicznościach mógłby być dla niego niezwykle krępujący.

Zakres tematyczny poruszanych przez Jaczewskiego zagadnień również zasługuje na komentarz. Autor zaczyna od spraw, które raczej przynależą do domeny filozofii, a nie wiedzy o rozwoju seksualnym człowieka, i na takich też kończy swoje rozważania w tej książce. Pierwsze dwa teksty dotyczą szczęścia, ostatni śmierci. Rzecz jasna, Jaczewski nie napisał esejów filozoficznych. Jednak z punktu widzenia oddziaływania na czytelników jego felietony mają niezwykle filozoficzny wymiar. Poruszając kwestie szczęścia i śmierci i umiejętnie formułując swoje wypowiedzi do młodych odbiorców, Jaczewski zachęca ich do refleksji, a nie do biernego i bezkrytycznego przyswojenia wiedzy. Jaczewski bardzo dba o to, aby tematyka, jaką porusza, była przyjazna czytelnikom, ale też, aby nie sprowadziła ich do oczywistości. Każdy felieton uwrażliwia na wybrany problem życia i zmusza do zastanowienia się oraz odniesienia tych refleksji do własnych doświadczeń. To wyjątkowa umiejętność, a jednocześnie sedno pracy pedagoga. Wspierać, być „obok”, a jednocześnie nie pozwolić na gnuśność lub bezmyślność. Teksty Jaczewskiego mają tę wychowującą moc oddziaływania.

Wstęp do dorobku to książka napisana pod koniec lat 80. XX wieku, kiedy język debat publicznych nie był jeszcze nazbyt wrażliwy na sprawy „niewygodne”. Tym bardziej trudno byłoby spodziewać się wówczas takiego stylu pisarstwa, który – poruszając sprawy intymne – uwzględniałby takie wartości, jak: równość, otwartość, włączanie, a nie wykluczanie, szacunek, tolerancja. Tymczasem Jaczewski niezwykle finezyjnie przedstawia każde zagadnienie z rozwoju seksualnego człowieka. W rezultacie nikt nie może się poczuć urażony czy wprowadzony w ambaras. Sprowokowany do refleksji – tak, ale w wyjątkowo subtelny sposób, z zachowaniem przestrzeni na indywidualne zapatrywania i wybory.

No i wreszcie niezwykle umiejętność Jaczewskiego potwierdzająca jego szerokie wykształcenie i humanistyczną postawę intelektualną. Autor *Wstępu do dorobku* swobodnie przywołuje wiedzę z nauk o zdrowiu, seksuologii